

## Dziś prawdziwej Bohemy już nie ma...

Autor tekstu: **Malgorzata Dorna**



Nad Piłą "Artycha" czasem sobie polata...

"Wielka jest gnuśność panująca w niebie.(...) Pobożni artyści idą do nieba, a Sobolewski łązi wszędzie."

Niebo na obrazach Sobolewskiego — laserunkowo gładkie, połyskliwe, niemal przezryste, zaniepokojone niekiedy jakąś łącińską inskrypcją, której sensu współcześni i tak pewnie nie zechcą dociec. To, co "ziemskie" — zmysłowe, rozbuchane, ciężkie, po barokowemu nasycone, aż kipiące od balastu tworzywa plastycznego. Niebiańskie błękity i anielskie chorały — zdecydowanie nie dla Sobolewskiego. W jego malarstwie, w jego życiu — niebo i piekielne otchłanie — w niekończącym się "spięciu", na ekstremach. Gdzieś na granicy tych światów, na skrzyżowaniu dróg, gdzieś między "barbarzyńską" Azją i wielce "cywilizowaną" Europą (malarz nie krył był swego tatarskiego pochodzenia, przypisując sobie także carsko-generalskich antenatów) w przestrzeni owej dyfuzji, przenikania się i kotłowania kultur funkcjonowało nieduże atelier, metodycznie i pedantycznie "wylepione", "wytapetowane" pracami, będącymi zapisem różnych nastrojów, klimatów. To tutaj w oparach werniksu i odwiecznego "napoju Bogów", wysoko procentowej "ambrozji" wygłaszano niekończące się tyrady i monologi po błądy świt, tutaj także w oparach poezji, filozofii, w atmosferze skandalu, "cudownego szaleństwa" (jak zwykła mawiać "muza — natchniuza" artystów — Elżbieta) rozstrzygały się losy świata, kultury i sztuki — ostatecznie, nieodwołalnie, na wieki.

Gospodarz owego, dalekiego od sfery "sacrum" przybytku należał być przecież do grona owych urokliwych "pięknoduchów", których obecność w środowisku artystycznym niewielkiego, odsuniętego od kulturowego centrum miasta — nadaje zbiorowości nobilitujący status "Bohemy". Piła nie ma bowiem takich tradycji jak Kraków (stolica modernizmu i awangardy z burzliwego przełomu wieków), ale właśnie tutaj, nad dziką, mroczną Gwdą pozostali "na dłużej" artyści z różnych środowisk, absolwenci szkoły poznańskiej i krakowskiej właśnie. W latach osiemdziesiątych było tu bardzo mocne środowisko artystyczne i nie wydaje się to niczym zaskakującym, gdyż zwykle w czasach kryzysów ekonomicznych i politycznych zawirowań — następuje powrót do wartości "wyższego rzędu", czy też może — do wartości "w ogóle".

Zgrzebność, asceza realnego życia inspiruje bowiem rozwój duchowy, bez którego trudno myśleć o sztuce, tej wielkiej przez duże "S", która nienawidzi mentalnego ubóstwa, intelektualnej, zaściankowej "zgrzebności", funkcjonowania "na minimum" emocji, dozowanych po mieszczańsku, z umiarem — kocha natomiast nonszalanckie gesty, kreacje i prowokacje, w których A. Mico Sobolewski okazywał się być niekwestionowanym mistrzem, zajmującym się (jak sam deklarował) "sztukami wizualnymi i około". Nie trzeba zapewne dodawać, że niezależnie od działań czysto malarskich (Sobolewski był "artychą" jak się patrzy, malował dużo i z pasją, na każdej z zachowanych prac czuje się wyraźny "śląd jego łąpy") właśnie owo "około" czyniło z niego przez lata "artystę — skandalistę", fascynującą, niezwykle twórczą — indywidualność.

Co zatem czynił był Sobolewski, "Sobolem" przez przyjaciół zwany, żeby (z pełną premedytacją, świadomie) odcisnąć na kulturowej mapie miasta swój śląd? — "Miał w sobie tę pasję, chęć dziecka, naiwnego, szczerego... Podziwiałem go za tę pasję. Każdy z nas ma chwile wypalenia — on nie miał. Pracował całym sobą, wyglądało to jak obsesja, choroba. Tworzył przez 20 lat, a robił więcej i bardziej intensywnie, niż inni

przez 40. Sam siebie traktował jak "obiekt", dzieło sztuki. Kręcił te "żywe obrazy" na video... — Wspomina przyjaciela i malarza Tadeusza Ogrodnika.

I zaraz potem opowiada o takim parateatralnym działaniu, w którym artysta ukryty za ekranami z folii próbuje się uwolnić, najpierw widać ślad, później pęknięcie, rozdarcie, a w końcu jednym, mocnym, zdecydowanym gestem odkrywa się (metaforycznie i dosłownie) postać Demiurga, sprawcy i pra-przyczyny wszystkiego. Owo uwalnianie się z przejrzystych, ledwie dostrzegalnych zasłon, woali, metaforycznych warstw zniewolenia — powraca w większości prac Sobolewskiego, który proces tworzenia pojmował zapewne na prawach obnażania, demaskowania kolejnych warstw osobowości, uwalniania się od masek i ról, poszukiwania tej najbliższej człowiekowi, najbardziej wyrazistej, prawdziwej.

Dokumentując konkretne działania, prowadząc niemal pedantyczny zapis poszczególnych etapów poznawania siebie samego — artysta podejmował grę, wyznaczając własne reguły, zasady, budując z mozaiki zdarzeń, szczególnie tych z pogranicza teatru i plastyki swoistą, bardzo czytelną mitologię, która dla niego samego stanowiła wdzięczny temat do wyrafinowanych, przepojonych "wredotą" komentarzy. Tak, więc zamiłowanie do malarstwa laserunkowego rodem gdzieś z Niderlandów walczyło w kompozycjach Sobolewskiego z pasją do demaskowania, brutalnego odkrywania tego, co programowo nieestetyczne, szpetne, odrażające.

Podobnie potrzeba zaistnienia w roli modernistycznego artysty, co to nonszalanckim gestem odrzuca maski, konwencje i przybiera inne (niekoniecznie lepsze, ale na pewno nowe) zmagając się w jego happeningach i "akcjach" z potrzebą prezentacji siebie samego w charakterze filozofa, myśliciela, złośliwego i dowcipnego "erudyty". Tak, więc duma i wielkość, próżność i pycha stawały "oko w oko" w owym pojedynku rytualnym ze słabością artysty amatora, posługującego się niekiedy niedoskonałą, chropawą stylistyką, mającego świadomość własnych ograniczeń i braków. I wówczas to zapewne narastała potrzeba buntu, prowokacji, owego artystycznego "odjazdu" bez którego proces tworzenia znaczyłby tyle co dobrze odrobiona, zapisana "czyściutko", w myśl zasad kaligrafii — lekcja.

Podejmując walkę z konwencją "Sobol" nie obnosił wnętrza na zewnątrz, nie uprawiał taniego, acz efektownego "exhibicjonizmu", nie starał się epatować widza pracami traktowanymi na prawach ładnego przedmiotu "do powieszenia nad kominkiem". Jego obrazy pełne emocji i pasji, niekiedy tłumionej agresji, rzadko dokumentujące fakt pogodzenia się, czy pojednania ze światem odbiera się raczej jako krzyk protestu, głos buntu, niż jako estetyczny, czy wyrafinowany w swej formie przedmiot.

Malował zda się na wszystkim, na kawałkach dykty i sklejki, na tacach, takich ohydnych, kupionych gdzieś w MHD, na fragmentach, resztkach materii przeznaczonej do zgoła innych, bardziej "pożytecznych" celów. Dokonując deformacji, pokazując człowieka z aureolą "świętego" i grymasem złoczyńcy na opuchniętej, nieco prostackiej twarzy — przypominał o tym konflikcie, o tej nieustannej walce dokonującej się w każdym z nas, o zderzeniu wielkości z tak typową dla natury ludzkiej - "małością", piękną ze szpetotą, poetyckiej wzniosłości z bolesną, kompromitującą trywialnością. Był bowiem sam Sobolewski naturą wielce skomplikowaną — teoretykiem i praktykiem, tym który kreuje koncepcje, wygłasza aforyzmy, przemowy i tym, który (zapewne niedowierzając sobie samemu) sprawdza.

Dzisiaj po latach, gdy nam przychodzi "sprawdzać" mistrza Amico okazuje się, że Jego obrazoburcze gesty, happeningi, kompozycje malarskie, przewrotne, bulwersujące wypowiedzi — przetrwały nie tylko "próbę czasu", ale tę znacznie bardziej spektakularną — próbę zmierzenia się z "awangardą" początków XXI wieku, oczywiście pod warunkiem, że awangarda w dobie kultury masowej, tak zwanego

"Street Art — u" i wszelkich innych "Artów" jeszcze istnieje.

Małgorzata Dorna

### **Małgorzata Dorna**

Felietonistka i polonistka, krytyk sztuki (absolwentka teatrologii na Uniwersytecie Gdańskim), pisywała dla prasy wybrzeżowej (Głos Wybrzeża, Delta, Tygodnik Wybrzeże) i ogólnopolskiej (Sztuka Polska, Projekt). Od 2007 mieszka w Pile, gdzie pracuje w Galerii BWA.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 17-07-2010)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6505) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6505>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)